

Bajka

Dawno temu pewien stary czarodziej zmęczony wyczarowywaniem nieskończenie potężnych światów postanowił stworzyć coś małego, ale za to naprawdę wspaniałego. Powołał więc do istnienia mały świat z mnóstwem małych istot. Włożył w ten świat całą swoją miłość, by był on najpiękniejszym i najlepszym miejscem do życia dla zamieszkujących go stworzeń. Można powiedzieć, że był on częścią jego samego.

Miejsce to zamieszkiwały najprzeróżniejsze istoty, od małych kwiatków i robaczków poczynając, aż po duże włochate stwory biegające i latające po tym swoim małym świecie. Na niebie Świeciło złote słońce dające im życiodajną moc, a materiału na ich małe ciała użyczyła im dobra planeta, na której mieszkali.

Pewnego jednak razu małe stworzonka biegające na dwóch nogach pomyślały sobie, że ten świat pełen jest błędów i niedoskonałości i można by go jeszcze bardziej ulepszyć. I tak oto, dwunogie istotki zabrały się za poprawianie czarodziejskiego dzieła. Zmieniły nawet w tym celu panujące od wieków prawo. Ich życie wkrótce stało się naprawdę dużo łatwiejsze. Prostowali rzeczki, przelewali jeziora z miejsca na miejsce, zaśmiecali morza i lasy (które to i tak wkrótce prawie całkiem znikły), zabierały innym stworzeniom coraz więcej i więcej i wykorzystywały coraz większe ilości magicznych mocy ofiarowanych małemu światkowi przez starego czarodzieja. Niestety, on sam, zajęty ciągle sprawami całego nieskończonego świata, bezgranicznie zaufawszy swym ukochanym małym istotom, nie zauważył tego, co się tam działo. Wkrótce jednak, gdy dwunogie stworzonka zabrały już innym prawie wszystko i wycięły prawie wszystkie drzewa (że ledwo miały czym oddychać), postanowiły, że nadszedł czas, by zastąpić samego starego czarodzieja, w końcu nikt go już od tak dawna nie widział, że można by sądzić, iż nigdy nie istniał (a przecież wystarczyło się tylko rozejrzeć). Zajął się więc małe białe stworzonka wyczarowywaniem coraz to nowych małych istotek. Wkrótce postanowiły wyczarować nawet inne małe białe stworzenie...

Nadszedł jednak czas, gdy znużony ogromem obowiązków stary czarodziej zdecydował odwiedzić swoją małą krainę wypełnioną mnóstwem małych istot. Jakież było jego zdumienie, gdy ujrzał panujący tam rozgardiasz. A już najbardziej zdumiał go fakt, że małe białe istotki mogły tak bardzo skrzywdzić swoje rodzeństwo.

Podciągnął więc stary czarodziej swoją długą gwieździstą sukmanę, ściągnął swój czarodziejski pasek i spuścił swym dzieciom prawdziwie ojcowskie manto (choć nie zwykł tego czynić zbyt często).

I tak oto wszyscy żyli dalej długo i szczęśliwie. A małe białe dwunogie istotki zachodziły w głowę, czy naprawdę musiało to być aż tak bardzo boleć...

Jarosław Gach